



Warunkowy optymizm

Z profesor Elżbietą Mączyńską, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego rozmawia Marek Misiak

Statystyki po raz kolejny przyznały rację optymistom. W konkurencji o trafność prognozy PKB zwyciężył Paweł Durjasz, główny ekonomista PZU. Jego prognoza była najwyższa (1,5 proc.), a i tak niższa od rzeczywistości (1,7 proc.). Jakie przyczyny zdecydowały o zwycięstwie optymistów?

To dotyczyło 2009 roku. W I kwartale I roku wzrost PKB sięgnął 3%. Wciąż jednak prognozy są zróżnicowane. Jedni eksperci wieszczą lata chude i że Polska ulegnie drugiej fali kryzysu, a inni przepowiadają lata złote. Choć może z tym złotem to przesada, ale jestem bliższa optymistom, zwłaszcza zważywszy na ogromne rezerwy wzrostu gospodarczego polskiej gospodarki.

Wciąż jeszcze nie do końca wykorzystanym potencjałem są inwestycje infrastrukturalne i związane z nimi efekt mnożnikowy. Każdy złoty wydany na te inwestycje może przynieść 10 złotych, a nawet do 15 i 16 złotych w innych działach. Efekt ten multiplikuje idąca za inwestycjami infrastrukturalnymi poprawa na rynku pracy. Z kolei nowe miejsca pracy owocują zwiększonym popytem na produkty i usługi różnych branż. Ważnym czynnikiem przemawiającym za optymizmem w prognozach – obok inwestycji infrastrukturalnych – są fundusze UE. Za optymizmem przemawiają także przedsiębiorczość i zaradność Polaków. Badania wskazują, że mimo spadku zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw – nie spada, a rośnie stopa zatrudnienia.

Jakie jest obecnie prawdopodobieństwo drugiej fali kryzysu?

Do przezwyciężenia kryzysu nie wystarczy leczenie objawowe. Łagodzi ono dolegliwości wywołane chorobą, ale nie eliminuje jej przyczyn. W dodatku zagraża nawrotem choroby. Na globalnym rynku finansowym. Zaleca się objawy, ale nie usuwa źródeł choroby. Te źródła to dysfunkcje w zakresie audytu, ratingu, funkcjonowania rad nadzorczych, motywowania menedżerów – wszystko to nadal cechuje duża nieprawidłowość. Nadzór finansowy i banki centralne nie kontrolują należycie podaży toksycznych aktywów przez banki komercyjne i inne instytucje finansowe. Wizerunek przedsiębiorstw i obraz ich kondycji nierzadko bywa nieprzejrzysty, zafałszowany bo zaciemniają go m.in. nieprawidłowości w rachunkowości – księgowość defraudacyjna i inne meandry rachunkowości. Rachunkowość staje się coraz bardziej złożona, nieprzejrzysta, co zwiększa ryzyko manipulacji bilansowych i generalnie finansowych.

Przy tym w warunkach dynamizacji przemian narastają trudności ze zidentyfikowaniem prawidłowości ekonomicznych. Najlepsza nawet teoria ekonomii, ale bez ana-

lizy zachowań ludzkich nie może przynieść satysfakcjonujących efektów. Dlatego też niezbędne jest nieprzerwanie na analizie ilościowej i modelowaniu matematycznym. Niezbędne jest wzmocnienie analizy jakościowej. Modele matematyczne bazują bowiem na pewnych uproszczonych założeniach i prawidłowościach. Stąd też w warunkach gwałtownych przemian użyteczność tych modeli jest ograniczona. Jak podkreśla Robert Shiller, modele, które standardowa ekonomia, ekonomia głównego nurtu stosuje do badania, analizowania i prognozowania rynku, nie uwzględniają istnienia baniek spekulacyjnych.

Czy wobec tylu zagrożeń uprawnione jest deklarowanie optymizmu?

Jeszcze raz podkreślam, że obecnie w Polsce do optymizmu upoważnia perspektywa przyspieszenia inwestycji infrastrukturalnych, a tym samym tworzenia nowych miejsc pracy. Jednym z silnych impulsów jest wielkie sportowe wydarzenie – EURO 2012. Wzrost zatrudnienia powinien zaś mieć korzystny wpływ na popyt konsumpcyjny, ale także inwestycyjny.

W rządowym programie konwergencji zapowiadany jest wzrost inwestycji (nakładów brutto na środki trwałe) w 2010 r. o 5,7 proc. i w 2011 o 11,3 proc., a w projekcji Instytutu Ekonomicznego NBP odpowiednio o 0,9 proc. i o 4,3 proc. Kto ma rację?

Różnice wynikają z przyjęcia w modelu ilościowym różnych założeń. To, jak będzie w rzeczywistości zależy od wielu czynników, w tym także jakościowych, niepodających się łatwo modelowaniu. Poziom inwestycji zależy między innymi od dostępności kredytu dla przedsiębiorstw, w tym MSP, od jakości regulacji prawnych, m.in. prawa upadłościowego. Ale to szerszy temat. Istotny wpływ na inwestycje ma kształtowanie się kursu złotego. Nadmierna aprecjacja złotego obniża konkurencyjność międzynarodową i zwrotnie zniechęca do inwestycji.

Jaką rekomendujemy strategię wejścia Polski do EUW?

Obecna sytuacja globalna nie sprzyja działaniom w tym kierunku. Za szybszym wejściem do EUW przemawia większa stabilność euro w porównaniu ze złotym. Przedsiębiorstwa w mniejszym stopniu byłyby narażone na zmienność kursu walutowego. Nie jest jednak obojętne, przy jakim kursie będziemy wchodzić na ścieżkę ERM-2 i jakie będą inne warunki przejścia przez tę ścieżkę. Wiele zależy od naszej zdolności do koniecznego dla wejścia do EUW wypełnienia kryteriów i dostosowaniu monetarnym oraz finansowym. A z tym wciąż mamy problemy. (...)

System podatkowy jest nieprzejrzysty i nadmiernie skomplikowany.

Najbardziej szkodliwa jest wysoka zmienność regulacji podatkowych. A przy tym nie analizujemy kwestii kosztów systemu podatkowego i podatkowych efektów netto. Powstaje zarazem pytanie, dlaczego niektóre uprzywilejowane grupy nie są objęte podatkami: kancelarie prawne, prywatne usługi lekarskie? Jaki jest koszt utrzymania i efektywność instytucji zajmujących się ściąganiem podatków? Dotyczy to także należności niepodatkowych. Firmy windykacyjne zarabiają krocie na licznych nieprawidłowościach w przepisach o ściąganiu należności.

Teoria neoliberalna proponuje tanie państwo i doskonały rynek, Keynes i jego następcy – racjonalne państwo, a obecnie jedno i drugie nie zdaje egzaminu.

Nie można dziś stwierdzić, że skuteczna jest wyłącznie jedna teoria i należy odrzucić inną. Współczesna cywilizacja stawia nowe wyzwania także przed teorią ekonomii. Była o tym mowa na ostatnim Kongresie Ekonomistów Polskich. PTE właśnie wydało książkę w języku polskim i przekładzie angielskim „Polska transformacja i jej przyszłość” z referatami z sesji plenarnej Kongresu. O poszukiwaniu nowego paradygmatu w teorii ekonomii piszą prof. Bogusław Fiedor (ekonomia heterogeniczna) i prof. Andrzej Wojtyna (ekonomia złożoności) w jednej z książek z serii wydawnictw pokongresowych – „Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności”. Nie są dziś wystarczające nadmiernie uproszczone modele ekonometryczne. Powróćmy z pewnością do tej debaty na najbliższym Zjeździe PTE.

Burzliwość przemian i ambiwalencja ich ocen nieuchronnie przekładają się na przewartościowanie w teorii ekonomii. W reakcji na przemiany stopniowo wyłaniają się nowe jej nurty badawcze, jeszcze nie w pełni zdefiniowane, składające się na transdyscyplinarną ekonomię złożoności (*Complexity Economics*). Jednym z tych nurtów jest bazująca na ekonomii behawioralnej – psychoekonomii, ekonomia wiedzy niedoskonałej (*Imperfect Knowledge Economics*). Można to uznać za początki dokonującej się powoli zmiany paradygmatu ekonomii. Według Andrzeja Wojtyny, „ferment” w ekonomii i w jaki sposób reaguje ona na wysuwane wobec niej zarzuty wyraża się w tym, że „z jednej strony, przede wszystkim za sprawą ekonomii behawioralnej, dokonuje się daleko idąca rekonstrukcja założeń koncepcji *homo oeconomicus*; z drugiej strony, za sprawą badań składających się na umowne pojęcie „ekonomia złożoności”, kwestionowany jest tradycyjny sposób rozumienia równowagi i dynamiki systemów gospodarczych. Wiele wskazuje na to, że zachodzące zmiany mogą na dłuższą metę zrewolucjonizować nie tylko zakres (przedmiot) ekonomii, ale także sposób jej uprawiania (metodę). Andrzej Wojtyna przestrzega jednak, że z określaniem zmian jako rewolucyjnych należy być jednak bardzo ostrożnym i to nie tylko ze względu na (...) wpływ czynników ideologicznych czy zwykłą ignorancję krytyków, ale również ze względu na znaczną adaptacyj-

ność ekonomii głównego nurtu. Wówczas rewolucyjne zmiany nie muszą być wcale symptomem kryzysu, lecz mogą świadczyć o «witalności» ekonomii”. Globalny kryzys zaognił spory na temat ekonomii, ale konieczność modyfikowania, a nawet przewartościowania, rewizji niektórych starych teorii ekonomicznych dostrzegana była już znacznie wcześniej.

Potrzebny jest niezależny od bieżącej polityki audyt przyczyn nieprawidłowości w funkcjonowaniu finansów publicznych, a także audyt rekomendacji – co powinno się zrobić, żeby każdy następny rząd nie zaczynał od deklarowania zmian służących w gruncie rzeczy odkładaniu lub opóźnianiu zmian już zaczętych przez poprzednie rządy?

Jakie ma być państwo?

To wielki, trudny problem. Jakie ma być państwo? Niekiedy oszczędności na państwie sprawiają, że staje się ono tanie, ale marne. Także efekt netto dla społeczeństwa może być inny niż zamierzony. Obywatel niechroniony przez państwo może być zmuszony do ponoszenia wydatków dodatkowych, których by uniknął w warunkach państwa nieco droższego, ale lepiej spełniającego swoje funkcje. Są to problemy trudne nie tylko dla Polski. Ale marnym pocieszeniem jest wskazywanie na to, że dysfunkcje państwa, rządów i biurokracja jest przywarą nie tylko naszą, ale i innych krajów. Problem roli państwa komplikuje się w związku z postępującymi procesami globalizacji. Określone ramy tworzy Unia Europejska. Stanowiąc to może pewną przeciwwagę dla syndromu cyklu wyborczego, tak groźnego dla stabilności rozwoju.

Ale dysfunkcje dotyczą też UE, skażonej nadmierną biurokracją. Niektóre przepisy unijne ewidentnie mają charakter nadmiernie interwencjonistyczny, negatywnie wpływając na konkurencyjność gospodarki europejskiej. Dotyczy to m.in. regulacji ograniczających czy nawet eliminujących produkcję niektórych wyrobów w krajach UE. Takie działania grożą niesymetrycznym uprzywilejowaniem niektórych producentów, przede wszystkim tych, którzy tworzą skuteczne lobbies. Poważnym problemem są też niedostateczne działania na rzecz otwarcia UE na kraje trzecie, co tworzyłoby nowe rynki i impulsy rozwojowe dla przedsiębiorstw, także w Polsce. To zarówno sprawa równowagi w polityce wobec USA i krajów Dalekiego Wschodu, ale także – z drugiej strony – wobec Afryki i innych obszarów, w tym Ukrainy i krajów na wschód od Polski. Nie jest to tylko europejski problem.

Potrzebne są instytucje funkcjonujące ponad podziałami politycznymi.

Chodzi o rekomendacje służące racjonalności gospodarczej i spójności decyzji podejmowanych na różnych szczeblach centralnych. Żeby jedno drugim nie przeczyły. I żeby wybiegały w przyszłość bez ograniczeń i nieprawidłowości wynikających z cyklu politycznego, z cyklu wyborczego.

Pełna wersja tekstu znajduje się na www.ptep.pl